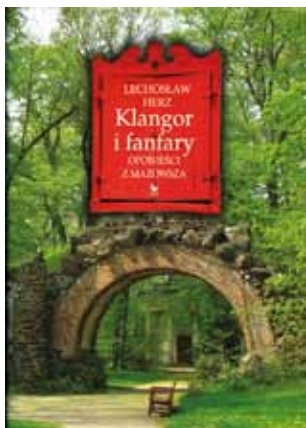


Książki do przeczytania



Redaktor prowadzący dział
Tomasz J. Popielicki

Miejsca zwykłe, choć piękne

Lechosław Herz: *Klangor i fanfary. Opowieści z Mazowsza*

John Constable

W końcu października, nim podotwockie dęby zrzuciły balast brązu i purpury, nim klony upuściły na zielne i konwaliowe poszycie złoto, nagle, niespodzianie dla wiewiórek i wiecznie ciekawskich sójek, spadł obfity śnieg. Pierwszy śnieg tej jesieni! Olepił swą wilgocią mocno trzymające się listowie i po chwili, nie mający pomocy od wiatru las młodych klonów, grabów i lip, pod ciężarem białego kożucha schylił się nisko i słyszeć dał się trzask łamanych gałęzi i pni. Na nic zdało się moje bieganie i pomoc, otrząsanie najbliższej ukochanej ścieżki rosnących drzewek. Spustoszenie ogromne, szkoda i bole-

sny widok nie wiatrołomu, lecz śniegołomu. Ale żal nie wszystkim: na pochyłych pniach uwija się kilka ptaków – kowalików, nawołując się głośno wesołym sygnałem, iż pod korą dało się znaleźć sporo przepyszných robaczek...

Z tego przedwczesnego śniegu jeszcze jedna szkoda i żal: to już na ten rok koniec dłuższych wycieczek rowerowych w poszukiwaniu straconego czasu i nowych, ciekawych miejsc, wypoczynku i wspaniałych mazowieckich widoków, tak różnorodnych i tak miłych. Ale, ale? Skąd u mnie taki nastrój i takie pisanie? Kto mnie do tego natchnął teraz i tu? Wiem: współcześnie tak mazowieckie cuda krajobrazowe opisuje i tak myśli, współ-myśli i współ-widzi z czytelnikiem tylko jeden pisarz: Lechosław Herz.

Ciekawy jest ten panaherzowy życiorys, zajmujące, ale i czarujące jego pisanie. Urodzony w południowej Polsce, z wykształcenia i pierwotnej praktyki aktor teatralny i filmowy, po przeprowadzce do Warszawy rozsmakował się w nowej okolicy – Mazowszu – i zapragnął wiedzieć o nim jak najwięcej. W pisaniu o Mazowszu, a potem o innych częściach kraju osiągnął klasę imponująco wysoką. Hertz to nie tylko mistrz krótkiej formy, lecz i sporych książek tematycznych: przewodników, a nawet monografii. Najnowsze dzieło, *Klangor i fanfary. Opowieści z Mazowsza*, jest całkiem okazałe i piękne. Nie tylko literacko, ale też edytorsko: dobry i ładny papier, atrakcyjne i wciągające teksty, sporo czarno-białych fotografii, często będących klasą samą dla siebie i aluzją do najlepszych polskich osiągnięć ilustracji krajobrazowych tak malarskich, jak i fotograficznych, piktorialistów, pejzażystów... Czy więc ten komplecik na całą zimę ma zastąpić upragnione dłuższe i krótsze spacerunki po mazowieckich bezdrożach? Przecie do wiosny nie wystarczy. Za dobrze się tę książkę czyta!

Tak rzadko udaje się nam wydostać z miasta i zakosztować odpoczynku na powietrzu, w ciszy i z dala od przytłaczającego hałasu i świateł. Książka Lechosława Herta *Klangor i fanfary* niektórym czytelnikom stara się powetować tę właśnie stratę niebywania „na wsi” – po mazowieckich wsiach i bezdrożach wędrując. Innych czytelników zachęca, by nawet zimą odważyli się ruszyć za miasto, popatrzyć, pomyśleć, po prostu pobyc wśród pól, roślinności, pod gołym niebem, bez względu na to, czy zasnowią je piękne, groźne chmury jesieni, czy ołowiane śniegowe, czy ozdabiają je letnie, olśniewające bielą, pierzaste obłoki. Zachęta owa wzbudza pragnienie, aby na własne oczy zobaczyć, by poznać miejsca, o których pisze autor. J jest – jak podejrzewam – efektem charakteru i stylu pisarstwa Lechosława Herta, jego własnego zachwytu nad krajobrazem, przyrodą oraz kulturowym i intelektualnym bagażem i klimatem polskiej prowincji. Po wcześniej wydanych książkach tego autora poświęconych innym rejonom, Lechosław Hertz przekazuje czytelnikom zbiór niedługich, lecz bez wyjątku pięknych stylistycznie i przebogatych w informacje szkiców, felietonów i gawęd, w których staje się piewą mazowieckiej prowincji, lecz nie tej odwiedzanej przez zorganizowane i pakowane do autokarów grupy turystyczne.

Poszczególne rozdziały *Klangoru i fanfar* zapoznają czytelnika z coraz to nowymi, a przecież istniejącymi od dawien dawna miejscami, ich urzekającą naturą i niepowtarzalną, atrakcyjną atmosferą. Co więcej, żywe zainteresowanie i docieklivość autora sprawiają, że na kartach książki znajduje się niezliczona ilość zdumiewająco ciekawych i inspirujących informacji o opisywanych miejscach, opowieści o ludziach, którzy dla historii konkretnych miejsc lub okolicy byli postaciami ważnymi, bez których to, co dla owego miejsca i dla nas teraz istotne, kluczowe, nie powstałoby, nie zaistniało. Owa staranność i wnikliwość autora sprawiła zapewne, że w tle, za kulisami książki, spędził on wiele godzin – ba! – dni i tygodni na poszukiwaniach, lekturach, w archiwach oraz rozmawiając z tymi, co jeszcze mogli o miejscach ważnych powiedzieć coś ważnego. Piszący o miejscach zwykłych, lecz pięknych Hertz dopowiada to, co przed oczyma wędrowca ukryte: historię ludzi i miejsc, przywołuje wydarzenia skazane na zapomnienie przez niedbałych lub złośliwych, a jakże istotne dla nas wtedy – i dziś: wszak to korzenie naszego losu.

Sprawiedliwie Lechosław Hertz wspomina często i eksponuje rolę, twórczość i dokonania nie tylko artystów i twórców rodzimych, ale

też cudzoziemców korzystających z polskiej gościny i tu pracujących. To często postaci nietuzinkowe, nawet wybitne: architekci, inżynierowie, malarze, nauczyciele... Tak właśnie dzięki nim dawna Polska na zawsze stawała się również Europą. Zważmy na przykład, że niektóre, dość pospolite i zwyczajne dwory oraz domy zachodniego Mazowsza pewnie przepadłyby w niepamięci, gdyby na początku XIX wieku nie zamieszkiwał w nich pewien francuski gubernator o nazwisku Nicolas Chopin, który się u nas szybko zadomowił i rozkokosił. Wnikliwe oko autora wypatrzyło na prowincjonalnych cmentarzach groby zasłużonych, jak byśmy dziś powiedzieli, importowanych ekspertów, jak choćby Jana Filipa Carosiego, włoskiego mineraloga, dzięki któremu powstała w koło Siedlec huta żelaza. Lokalne kościoły to tu, to tam stawiane urzekają stylem i pięknem nietypowym dla wiejsko-prowincjonalnego budownictwa ówczesnej polskiej wsi. Jednym z projektantów był sam Tylman z Gameren, holenderski architekt kościoła w Węgrowie, w którym barokowe polichromie stworzył Michelangelo Palloni. A okolice Otwocka to wszak Andriolli. Nie sposób wymienić tu choćby tych tylko, których wspomina i opisuje Lechosław Hertz.

Przypomnienie historii powstawania mazowieckich miejscowości, wydarzeń kluczowych dla ich rozwoju, a czasem upadku, osobliwych, frywolnych czy pikantniejszych opowieści i plotek z życia dawniejszych Polaków to w książce Herta zabieg rozmyślny. Wspomaga nadrzędną myśl, i to nader skutecznie, jak choćby niezapomniana dykteryjka o Renie Jeleńskiej, matki Konstantego Jeleńskiego, którą autor wplata do historii Rybienka Starego. Hertz prowadzi czytelnika do pewnego skojarzenia, które z kolei wiedzie do głębszej i ogólniejszej refleksji nad polską historią i teraźniejszością, do których autor prowadzi, lecz od konstatacji których sam się uchyla. Otóż w leżącym nad Bugiem rybieńskim pałacu mieszkały lub bywały osoby, po których właściwie widocznych śladów w dzisiejszej Polsce już nie ma, ale które dla Polski i polskiej kultury były i nadal są postaciami niezwyklej wagi i ogromnej zasługi. Hertz wymienia wiele postaci, podając również sytuacje, w których w Rybienku się znalazły.

Podobnie postępuje autor tworząc inne, nie mniej ciekawe szkice. W pewnym momencie, po kilkunastu przeczytanych rozdziałkach tej książki czytelnik zaczyna rozumieć wartość książki Herta. Gdy odkrywa dla siebie klucz użyty do jej konstrukcji, rozumie, co w książce jest i ma swoją wymowę, a czego w niej, nieprzypadkowo, autor starannie nie umieścił.

Czym więc była, i jest, sugerowana przez autora, wspomniana i ukazywana w szczegółach wartość dawnej i współczesnej Polski, polskiego krajobrazu i kultury, a czym nie jest? Wartością, o jakiej myśli Lechosław Hertz, zdają się nie być autostrada i stadion, w książce nieobecne, są natomiast na każdej stronie konkretne, zróżnicowane, poruszające piękne i dające do myślenia, inspirujące polskie krajobrazy, często ozdobione wysmakowanymi bryłami budowli sakralnych i świeckich. Krajobrazy projektowane i tworzone, czy ulepszane przez przewidyującą mądrość umiejętnego właściciela i zatrudnionego przez niego architekta. Miejsca widokowe, których zazdrościmy Włochom, Anglikom, choć mniej liczne, mamy również u siebie, w Polsce, także na Mazowszu. Wyszadane starymi drzewami drogi, stylowy kościół czy pałac, które oglądane to z bliska, to z oddali, tworzą niepowtarzalny, urokliwy i nieprzypadkowy 'belweder' zaplanowany już w momencie jego powstawania, tworzą scenerię miejsca, w którym rozegrają się sprawy bardziej

ważkie niż w prowincjonalnym *pieda terre* schadzka czy popitka. Wystarczy się zatrzymać, przyjrzeć, pomyśleć.

Kategoria oraz charakter spraw i wydarzeń, o których opowiada Lechosław Hertz, dla dawnej Polski i dla nas dziś 'przypadkiem' poznających je z kart tej i nielicznych podobnych książek zdumiewają nas samych i zawstydzają naszą współczesność, gdy porównamy historię z teraźniejszością. Zestawienie takie dotyczy przede wszystkim ludzi, tych 'aktorów', 'sprawców' wydarzeń, którzy właściwie w książce Hertza pozostają w cieniu, w niedopowiedzeniu, lecz domyślamy się ich osobowości, motywów działania, mocy sprawczej, efektów działań. Ot, krajobraz, miejsce, może budynek dworu lub pałacu, kościół, kilka wiadomości historycznych, poruszający opis pejzażu, klimatu chwili, i już płynie głęboka refleksja nad przeszłością, której towarzyszy zachwyt nad przyrodą, która przetrwała wszystko co najgorsze, trwa i zachowuje swoje piękno oraz zdolność do zachwywania nas dzisiaj. Ktoś powie, że słowa zbyt wielkie na nazwanie powodów, dla których dla dobra wspólnego nasi antenaci działali, poświęcali czas, często majątek, czasem wolność, a nawet życie. Dziś słowa niemodne: ojczyzna, bliźni, wartości. A jednak Hertz echa tych słów i echa czynów czasem heroicznym słyszy i na karty swej książki umiejętnie, bez sentymentalizmu, lecz z czułością przywołuje.

Książka Lechosława Hertza świetnie wpisuje się w doskonały, choć nie tak licznie reprezentowany zbiór książek krajoznawczych i kulturoznawczych opiewających widok krainy, historię oraz ludzi tworzących jedno i drugie. Mamy u nas w Polsce znakomitą tradycję wydawania takich książek pióra autorów cudzych i własnych: Goethe, Muratow, Botkin, Gregorovius, Hoffmanstal, Iwaszkiewicz, Jasienica, Herbert, Banachowie, Bieńkowska, Karpiński, Zagańczyk oraz wielu innych. Są to książki, które nauczyły nas smakować zapiski obserwującego i myślącego intelektualisty podróżującego

po krajach dalekich i po polskiej prowincji. Są też znakomite książki o Polsce Sayse-Tobiczyka, Magaczewskiego i Haupta oraz innych. Wszystkie te artystyczne dokonania pokazują Polskę o zróżnicowanym charakterze geograficznym, w którą wpisuje się cywilizowana działalność człowieka tworzącego swe siedziby i organizującego życie zbiorowości, czego charakter jest widoczny i jednoznacznie klasyfikowany jako bezdyskusyjna europejskość krainy zamieszkiwanej od dawna przez Polaków – powiadali o takim piarstwie starzy wytrawni polscy krajoznawcy.

Zachwycający się pięknem krajobrazów i emanujący szczęściem spotkania rzadkich ptasich przygód i zwyczajów na kartach *Klan-goru i fanfar* Lechosław Hertz wraca też czasem do opisu i namysłu nad pewną specyficzną atmosferą, klimatem czy charakterem odwiedzianych i opisywanych miejsc, wskazując na tych miejsc wspa- niałość, klasę i wartość, nie nazywając jednak niczego do końca. Nie do końca nazwane, o czym traktuje esencja książki Hertza to Polska i polskość, jakiej dziś nam potrzeba i jakiej wielu pragnie i poszukuje. Polska zupełnie innych relacji społecznych i całkowicie odmiennego języka komunikacji społecznej, artystycznej, międzyludzkiej; Polska wielkich celów państwowych, kulturowych i osobistych. Polska dziś jakby utracona, zepchnięta z wybiegu mody i piedestału oświetlonego telewizyjnym jupiterem, na których rozpanoszyło się co innego, a jednak Polska trwająca i istniejąca, pełna godnej tradycji i dostępna dla nas w każdym momencie. To Polska pozostająca w zasięgu ręki dla tych, co zechcą po nią sięgnąć. Aby się o tym przekonać, trzeba tylko otworzyć przepięknie wydaną książkę Lechosława Hertza i pozwolić prowadzić się po ścieżkach Mazow- sza oraz po bezdrożach naszej kultury i historii przewodnikowi najznamienitszemu, wielce mądrymu i dobrotliwemu. ■